

„OJCZE, PRZEBACZ IM, BO NIE WIEDZĄ, CO CZYNIA” (Mt 5, 38-42)

**Wiszący na krzyżu Jezus, z całej głębi swej bolesnej agonii, modli się za
oprawców i wszystkich winnych Jego śmierci**

Już wiem, co czyniłem

Pożegnalne listy do rodziny List do żony Dnia 11 kwietnia 1947 r.¹

Moja kochana, dobra Mutz! ²

Droga mego życia dobiega obecnie końca. Przeznaczony mi został naprawdę smutny los. Jakże szczęśliwi ci koledzy, którzy mogli zginąć uczciwą śmiercią żołnierską.

Spokojny i opanowany oczekuję końca.

Z góry było dla mnie zupełnie jasne, że po rozgromieniu i zniszczeniu tego świata, któremu zaprzedałem się ciałem i duszą, muszę zginąć razem z nim. Stałem się nieświadomie jednym z kół olbrzymiej niemieckiej maszyny niszczycielskiej i zajmowałem eksponowane stanowisko. Jako komendant obozu zagłady w Oświęcimiu byłem całkowicie i w pełni odpowiedzialny za wszystko, co się tam stało, niezależnie od tego, czy o tym wiedziałem, czy nie. Dopiero podczas dochodzeń i procesu dowiedziałem się o największej części okropności i potworności, które się tam działy. Nie da się opisać, jak mnie oszukiwano, jak zarządzenia moje wypaczano i jak wszystko, co tam się działo, przeprowadzano rzekomo na mój rozkaz. Mam nadzieję, że winni nie ujdą sprawiedliwości.

Jakże to jest tragiczne; ja z natury łagodny, dobroduszny i zawsze uczynny, stałem się największym ludobójcą, który na zimno i z pełną konsekwencją wykonywał każdy rozkaz zagłady. Przez długoletnie żelazne wychowanie w SS, które miało na celu przekształcenie każdego SS-mana w bezwolne narzędzie wykonywania wszystkich planów Reichsführera SS, i ja również stałem się automatem słuchającym ślepo każdego rozkazu.

Moja fanatyczna miłość ojczyzny oraz moje bardzo przesadne poczucie obowiązku były dobrym podłożem dla tego wychowania.

Ciężko jest, gdy człowiek musi u kresu przyznać się do tego, że szedł błędną drogą i że przez to sam sobie ten koniec zgotował. Lecz co pomogą wszelkie rozważania - fałszywe czy słuszne. Według mego przekonania wszystkie nasze drogi życiowe są wyznaczone z góry przez los, przez mądrą Opatrzność i są one niezmiennie.

Bolesne, gorzkie i ciężkie dla mnie jest tylko rozstanie się z Wami, z Tobą najukochańsza i najlepsza Mutz, i z Wami, moje kochane, dobre dzieci. Że Was, moi biedni, nieszczęśliwi, muszę pozostawić w potrzebie i nędzy. Tobie, moja biedna, nieszczęśliwa żono, przeznaczona została najcięższa dola w naszym smutnym losie: prócz bezgranicznego bólu naszej rozłąki, ciężka troska o Wasze dalsze życie, troska o nasze dzieci. Jednakże, Najukochańsza, bądź mężna i nie trać ducha.

¹ Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Wspomnienia Rudolfa Hößa, komendanta Obozu Oświęcimskiego. Wydanie drugie. Wydawnictwo Prawnicze Warszawa 1966

² Ibid. S.147

Czas leczy również najcięższe, najgłębsze rany, które w pierwszym bólu uważa się za nie do zniesienia. Miliony rodzin zostało rozbitych albo uległo całkowitej zagładzie przez tę nieszczęsną wojnę.

Jednakże życie idzie dalej. Dzieci dorastają. Oby Ci dane były najukochańsza, najlepsza Mutz, siły i zdrowie, byś mogła troszczyć się o nie, dopóki wszystkie nie staną na własnych nogach.

Moje chybione życie nakłada na Ciebie, Najukochańsza, święty obowiązek wychowania naszych dzieci w duchu prawdziwego, z głębi serca płynącego człowieczeństwa. Wszystkie nasze kochane dzieci są z natury dobre. Staraj się wszelkimi sposobami rozwijać wszystkie dobre odruchy serc, aby stały się wrażliwymi na ludzkie nieszczęścia.

Dopiero tu, w polskich więzieniach, poznałem, co to jest człowieczeństwo. Mnie, który jako komendant Oświęcimia sprawiłem narodowi polskiemu tyle bólu i wyrządziłem tyle szkód - choć nie osobiście i nie z własnej inicjatywy - okazywano ludzką wyrozumiałość, co mnie bardzo głęboko zawstydzalo. Nie tylko ze strony wyższych urzędników, ale również ze strony najprostszych strażników. Wielu spośród nich to byli więźniowie Oświęcimia i innych obozów. Właśnie teraz, w ostatnich dniach mego życia doznaję ludzkiego traktowania, którego się nigdy nie spodziewałem.

Mimo wszystko, co się stało, zawsze jeszcze widzi się we mnie człowieka.

Moja kochana, dobra Mutz, proszę Cię, nie stań się zbyt surowa pod ciężkimi ciosami losu, zachowaj swoje dobre serce. Nie daj się sprowadzić z właściwej drogi przez nieprzyjemne okoliczności, będę i nędzę, przez które musisz przejść. Nie trać wiary w ludzi.

Próbuj, jak się tylko da, wydostać się z tamtego ponurego środowiska. Staraj się o zmianę nazwiska. Przybierz znowu swoje nazwisko panieńskie. Teraz na pewno nie będzie już z tym żadnych trudności. Moje nazwisko jest pod pręgierzem w całym świecie i Wy, moi biedacy, będziecie mieć w związku z moim nazwiskiem zawsze coraz to nowe niepotrzebne trudności, zwłaszcza dzieci w dalszej swej karierze. Klaus na pewno miałby już dawno możliwość wyuczenia się zawodu, gdyby nie nazywał się Höß. Najlepiej będzie, jeśli razem ze mną zginie również moje nazwisko.

Zezwolono mi na wysłanie Ci jednocześnie z tym listem mojej obrączki ślubnej. Z boleścią i radością zarazem przypominam sobie okres naszej wiosny życia, kiedy włożyliśmy sobie obrączki. Kto przeczuwał taki koniec naszego wspólnego pożycia? Spotkaliśmy się 18 lat temu, właśnie o tym czasie. Przed nami była ciężka droga. Jednakże odważnie i radośnie rozpoczęliśmy nasze wspólne życie. Niewiele „dni słonecznych” było nam dane, więcej natomiast twardych trudów, wiele, wiele i nieszczęść i trosk. Krok za krokiem tylko posuwaliśmy się naprzód. Jak szczęśliwi byliśmy z powodu naszych dzieci, którymi Ty, najukochańsza, najlepsza Mutz, obdarzałaś nas zawsze pogodnie i radośnie. W naszych dzieciach widzieliśmy zadanie naszego życia. Naszą stałą troską było stworzenie im domu rodzinnego jako mocnego punktu oparcia i wychowanie ich na ludzi pożytecznych. Teraz, podczas mego aresztu, przewędrowałem wiele razy w myślach naszą wspólną drogę, przypominając sobie na nowo wszystkie wydarzenia i wypadki. Jak szczęśliwe godziny dane nam było przeżyć, ale przez ile biedy, chorób, kłopotów i zmartwień musieliśmy przejść.

Mój kochany, dobry towarzyszu. Zawsze dzielnie i wiernie dzieliłaś ze mną radość i smutek. Z głębi serca dziękuję Ci za wszystko dobre i piękne, czym mnie obdarzałaś w moim życiu, za Twoją bezustanną miłość i troskę o mnie. Przebacz mi, Dobra, jeśli kiedykolwiek Cię obraziłem i sprawiłem Ci przykrość. Jak głęboko i boleśnie żałuję dzisiaj każdej godziny, której nie spędziłem razem z Tobą, najukochańsza, najlepsza Mutz, i z dziećmi, gdyż sądziłem, że na to nie pozwala służba lub inne obowiązki, które uważałem za ważniejsze.

Łaskawy los pozwolił mi jeszcze usłyszeć o Was, moi kochani. Otrzymałem wszystkie 11 listów od 31.XII. do 16. II. Jakże się ucieszyłem, że właśnie w dniach mego procesu mogłem przeczytać kochane Twoje słowa. Wasza miłość i troska o mnie, kochane gawędzenie dzieci dodały mi nowej odwagi i siły do wytrwania.

Tobie, Najukochańsza, jestem specjalnie wdzięczny za ostatni list, który pisałaś w niedzielę w godzinach rannych. Jakbyś przeczuwała, najbiedniejsza, że będą to ostatnie słowa, które mnie dojdą. Jak dzielnie i jasno piszesz o wszystkim. Jak wiele gorzkiego żalu i głębokiego bólu zawarte jest między wierszami. Wiem przecież, jak serdecznie związane jest życie nas obojga. Jakże ciężka jest konieczność rozstania się.

Pisałem do Ciebie, moja kochana, dobra Mutz, na Gwiazdkę, dnia 26.I., dnia 3 i 16.III. i mam nadzieję, że otrzymałaś moje listy. Jak mało jednak można listownie i w tych warunkach powiedzieć. Jak wiele z tego, co nie da się napisać, musi pozostać niewypowiedziane. Jednak musimy się z tym pogodzić.

Jestem tak wdzięczny, że choć trochę słyszeć mogłem o Was i że mogłem Tobie, Najukochańsza, w głównych zarysach napisać o tym, co leżało mi na sercu.

Przez całe moje życie byłem zamkniętym w sobie współtowarzyszem, niechętnie tylko pozwalałem komuś zajrzeć w głąb serca, do tego, co mnie najbardziej poruszało, zawsze załatwiałem to wszystko jedynie i w sobie samym. Jak często, Najukochańsza, żałowałaś i boleśnie odczuwałaś, że Ty, która byłaś najbliższą dla mnie osobą, tak mały mogłaś brać udział w moim życiu wewnętrznym.

Przez długie lata ukrywałem przygnębienie i wszystkie swoje wątpliwości co do słuszności swego działania i konieczności wydawanych mi surowych rozkazów. Nie mogłem i nie wolno mi było wypowiedzieć tego wobec nikogo. Teraz dopiero zrozumiesz, najukochańsza, dobra Mutz, dlaczego stawałem się coraz bardziej zamknięty w sobie i coraz bardziej niedostępny. Ty, najlepsza Mutz, i Wy wszyscy, moi kochani, musieliście mimo mej woli cierpieć z tego powodu i nie znajdowaliście wytłumaczenia mego niezadowolenia, mego roztargnienia i mego często szorstkiego usposobienia. Jednakże tak to już było, żałuję tego boleśnie.

Podczas mego długiego, samotnego pobytu w więzieniu miałem dość czasu i spokoju, aby najgruntowniej przemyśleć całe swe życie. Całe swoje postępowanie zrewidowałem gruntownie. W świetle moich obecnych przekonań widzę dziś zupełnie jasno - co jest dla mnie nader ciężkie i gorzkie - że cała ideologia, cały świat, w które tak mocno i święcie wierzyłem, były oparte na zupełnie fałszywych założeniach i bezwzględnie musiały kiedyś runąć.

Moje postępowanie w służbie tej ideologii było także zupełnie fałszywe, choć działałem w dobrej wierze o słuszności tej idei. Jest więc zupełnie logiczne, że obudziło się we mnie dużo, wątpliwości, czy również moje odstąpienie od wiary w Boga nie polegało na całkowicie fałszywych założeniach. Było to ciężkie zmaganie się. Jednakże odnalazłem swą wiarę w Boga. Nie mogę Ci, Najukochańsza, już więcej pisać o tych rzeczach, prowadziłoby to za daleko. Gdybyś Ty, moja kochana, dobra Mutz, miała znaleźć w wierze chrześcijańskiej siłę i pociechę w Swojej biedzie, idź za popędem Swego serca. Nie daj się niczym wprowadzić w błąd. Nie powinnaś w żadnym wypadku wzorować się na mnie. Pod tym względem powinnaś sama o sobie decydować. Zresztą dzieci pod wpływem szkoły pójdą inną drogą pod tym względem niż ta, którą myśmy szli dotychczas. Klaus później, gdy będzie dojrzały, może sam się zdecydować i wybrać sobie drogę.

I tak z naszego świata pozostała tylko kupa gruzów, z których ci, co pozostali, muszą sobie mozolnie odbudowywać nowy, lepszy świat.

Mój czas upływa. Teraz trzeba się ostatecznie pożegnać z Wami, moi kochani, którzy byliście dla mnie czymś najdroższym na świecie. Jakże ciężkie i bolesne jest to rozstanie. Jeszcze raz serdecznie dziękuję Tobie, najukochańsza, najlepsza Mutz, za całą Twoją miłość i troskę i za wszystko, co wniosłaś w moje życie. W naszych kochanych, dobrych dzieciach pozostaję na zawsze przy Tobie i w ten sposób będę stale przy Tobie, moja biedna, nieszczęśliwa żono.

Odchodzę z niezachwianą nadzieją, że po wszystkich troskach i smutkach będzie Wam przecież, moi kochani, dane jeszcze miejsce po słonecznej stronie życia, że znajdziecie skromne możliwości bytu i że Tobie, moja kochana, dobra Mutz, nasze kochane, dobre dzieci stworzą ciche, dające zadowolenie szczęście. Wszystkie moje najgłębsze dobre życzenia będą Wam wszystkim, moi kochani, towarzyszyły w dalszej Waszej drodze życia.

Wszystkim kochanym, dobrym ludziom, którzy są z Wami w Waszej biedzie i pomagają Wam, dziękuję serdecznie i pozdrawiam ich. Ostatnie miłe pozdrowienia również dla rodziców, dla Fritza i dla wszystkich starych, miłych znajomych.

Po raz ostatni, z bólem serca pozdrawiam bardzo, bardzo serdecznie Was, moi kochani. Was wszystkich, moje kochane, dobre dzieci, moją Annemäusl, mego Burlinga, moją Püppli, moją Kindi i mego Klause, i Ciebie, moja najukochańsza, najlepsza Mutz, moja biedna, nieszczęśliwa żono. Zachowajcie mnie z miłością w pamięci.

Do ostatniego tchnienia jest przy Was, wszyscy moi kochani Wasz tatuś

List do dzieci ³

Moje kochane, dobre dzieci! Wasz tatuś musi Was teraz opuścić. Zostaje Wam, biednym, jeszcze tylko Wasza kochana, dobra mamusia. Niechże pozostanie ona Wami jeszcze bardzo, bardzo długo. Jeszcze nie rozumiecie, co Wasza dobra mamusia dla Was znaczy, jakim cennym skarbem jest ona dla Was. Miłość i troska matki jest najpiękniejsza i najcenniejsza ze wszystkiego, co jest na ziemi. Niegdyś ja sam poznałem to dopiero wtedy, gdy było już za późno i żałowałem tego przez całe swe życie.

Dlatego do Was, moje kochane, dobre dzieci, skierowuję swoją ostatnią błagalną prośbę: nie zapominajcie nigdy o Waszej kochanej, dobrej matce! Z jak pełną poświęcenia i miłości troskliwą opieką otaczała Was zawsze. Jej życie było poświęcone jedynie Wam. Z ilu pięknych chwil w życiu zrezygnowała dla Was. Jak drżała o życie Wasze, kiedy chorowaliście, jak cierpiała i niezmiernie Was pielęgnowała. Nigdy nie była spokojna, jeżeli nie miała Was wszystkich przy sobie. Teraz tylko dla Was musi znosić cały ten gorzki żal i biedę. Nie zapominajcie tego nigdy w Waszym życiu!

Pomagajcie jej teraz wszyscy znieść bolesny los. Bądźcie kochane i dobre dla niej. Pomagajcie jej tak, jak na to pozwalają Wasze, choćby słabe jeszcze siły. W ten sposób częściowo odwdzięczycie się za jej miłość, którą Was otacza dniem i nocą.

Klausie, mój kochany dobry chłopcze! Jesteś najstarszy. Teraz idziesz w świat. Sam musisz sobie utorować drogę życia. Musisz teraz własnymi siłami układać sobie życie. Masz dobre zadatki, wykorzystaj je. Zachowaj zawsze dobre serce. Bądź człowiekiem, który przede wszystkim, w pierwszej linii kieruje się głębokim uczuciem człowieczeństwa. Naucz się samodzielnie myśleć i mieć własne poglądy. Nie przyjmuj wszystkiego, co będzie Ci mówione, bezkrytycznie, jak niezbitą prawdę. Ucz się

³ Ibid s 151

z mego życia. Największym błędem mego życia było to, że wszystkiemu, co przychodziło „z góry”, ślepo ufałem i że nie odważałem się mieć najmniejszej wątpliwości o prawdziwości tego, co głoszono.

Idź przez życie z otwartymi oczyma. Nie bądź jednostronny, rozważaj za i przeciw we wszystkich sprawach. We wszystkim, co przedsięweźmiesz, kieruj się nie tylko rozumem, lecz zważaj szczególnie na głos swego serca. Wiele rzeczy będzie dla Ciebie, kochany mój chłopcze, teraz jeszcze niezupełnie zrozumiałych. Ale stale pamiętaj moje ostatnie napomnienia.

Życzę ci, kochany mój Klausie, dużo szczęścia w życiu. Bądź dzielnym, prawym człowiekiem, który ma serce na właściwym miejscu.

Kindi i Püppi, moje kochane, duże dziewczynki! Jesteście jeszcze za młode, by móc zrozumieć całą powagę naszej ciężkiej sytuacji. Właśnie Wy, moje kochane, dobre dziewczynki, macie szczególny obowiązek w każdym wypadku stać z miłością i oddaniem przy boku biednej, nieszczęśliwej mamusi. Otaczać ją Waszą całą dziecinną, serdeczną miłością, by pokazać jej, jak ją kochacie i jak chcecie jej pomagać w jej biedzie. Mogę Was, kochane, dobre moje dziewczynki, tylko usilnie prosić: słuchajcie kochanej, dobrej Waszej mamusi! Ona przez swoją pełną poświęcenia miłość i troskę o Was pokaże Wam prawdziwą drogę i da Wam nauki, których Wy w swoim życiu potrzebować będziecie, by stać się ludźmi odważnymi i dzielnymi.

Mimo że macie zupełnie odmienne charaktery, jednak obie, Ty, mój kochany urwisie, i Ty, moja kochana gosposiu, macie miękkie, czułe serca. Zachowajcie je w Waszym późniejszym życiu. To jest najważniejsze. Dopiero później zrozumiecie to i przypomnicie sobie moje ostatnie słowa.

Mój Burlingu, kochany mały chłopcze! Zachowaj swoje kochane, wesołe, dziecinne usposobienie. Twarde życie o wiele za wcześnie wyrwie Cię, kochany mój chłopcze, z Twojej dziecięcej krainy. Ucieszyłem się, słysząc od kochanej mamusi, że robisz dobre postępy w szkole.

Teraz Twój kochany tatuś już nic więcej nie może Ci powiedzieć. Biedny chłopaczko, masz teraz już tylko swoją kochaną, dobrą mamusię, która troszczy się o Ciebie. Słuchaj jej serdecznie i grzecznie i zostań nadal „tatusia kochanym Burlingiem“.

Moja kochana mała Annemäusl! Jak mało mogłem zaznać Twego kochanego, małego istnienia. Kochana, dobra mamusia ma Ciebie, myszko moja, wziąć mocno za mnie w ramiona i opowiadać o Twoim kochanym ojczulku, jak bardzo on Ciebie kochał.

Obyś bardzo, bardzo długo była dla mamusi małym promyczkiem i obyś sprawiała jej nadal wiele radości. Żeby Twoje kochane, słoneczne usposobienie pomogło biednej, kochanej mamusi przetrwać wszystkie smutne godziny.

Jeszcze raz serdecznie proszę Was wszystkich, kochane, dobre moje dzieci, weźcie sobie moje ostatnie słowa do serca. Myślcie zawsze o nich. Zachowajcie w miłości Waszego tatusia

.

Komentarz⁴

Dwa rodzaje wybaczenia

Przebaczenie, Jezusa miłosierdzie Wybaczenie grzechu.

Przebaczenie „ bo nie wiedzą, co czynią” Ostatnie Nauczanie Jezusa. Wybaczenie błędu

Wiszący na krzyżu Jezus, z całej głębi swej bolesnej agonii, modli się za sprawców Jego śmierci.

Miłosierdzie dotyczy naigrawań oprawców, lecz nie wykonywania rozkazów dotyczących ukrzyżowania. Rozumiem, że miłosierdzie dotyczyło też tych, którzy zabiegali o własne korzyści. Podżegacze tłuszczy.. Wśród nich byli zapewne niektórzy członkowie Wysokiej Rady.

Natomiast uzasadnienie błędem: „ Bo nie wiedza, co czynią” rozumiem, jako skierowane do morderców Jezusa - członków Wysokiej Rady i osób przekonanych o zagrożeniu instytucji i tradycji religijnej i o fiasku dążeń wyzwoleniczych Izraela. Także do Piłata?

Przede wszystkim jednak rozumiem te słowa jako ostatnią, przed śmiercią Naukę, dla wszystkich, którzy są przekonani o swej a b s o l u t n e j najgłębszej wzajemnej oddzielności. Za tym idzie przekonanie o absolutnej oddzielności interesów. I wszystkie konflikty, od najmniejszych aż do zbrojnych na największą skalę. To jest myślowe tragicznie błędne przekonanie: „dziel i rządź”.

Greckie διαβαλεῖν – dzielić rozpadać się, przerzucać, przewracać. διαβόλλειν – diabeł. „Rozdwojenie jest bardzo starym atrybutem diabła. Słowo diabeł podobno pierwotnie oznaczało rozdwojenie”⁵

Ostatnia lekcja dobrowolnego poddania się męce to dla mnie najpotężniejsze miłosne potwierdzenie d o s ł o w n e j treści poprzedniego wykładu z Kazania Na Górze (Mt 5)

„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb. [17](#) [39](#) [18](#) A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. [albo „Nie zwalczajcie zła złem” .Wyd. Pallotinum]. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! **40** Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! **41** Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! **42** Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5, 38-42)

Uważam, że na nic się zdaje śpiewanie w hymnie UE „Wszyscy ludzie będą braćmi” To dla mnie tylko maska gorliwego zabiegania o swoje całkiem oddzielne interesy.

Nie wiemy tego, co czynimy. Bo nie rozumiemy Ostatniej, poprzez mękę, Nauki Mistrza z Nazaretu, nie pojęliśmy tego, że j e s t e ś m y, w najgłębszej głębi jak promienie, dzieci j e d n e g o Słońca. Nie będziemy, lecz jesteśmy strumieniami jednego Źródła.

Rozumiem, że kiedy nie zdajemy sobie z tego sprawy do dna, nie nauczyliśmy się. tej przejmującej lekcji Jezusa. Nadal będziemy działać i wciąż naprawdę nie wiedząc skąd bierze się chaos radykalnie odrębnych interesów, w którym się pogrążamy..

⁴ Szczęsny Zygmunt Górski, szczesnygorski.pl (14.8.2022)

⁵ Wolfgang Pauli w liście do Wernera Heisenberga. Werner Heisenberg, Część i całość. Państwowy Instytut Wydawniczy 1987 s. 292